

PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p.
Adres dla telegr.: SEBA. Lwów.

Numer oddzielny:
we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

OGŁOSZENIA
są zamieszczane na czarno drukowanych
inzeratowej.

Nr. 215. 217

Lwów, czwartek 10. sierpnia 1911.

Rok 1.

Cymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa ustąpienia br. Schönaicha wywołała najrozmaitsze komentarze i pogłoski na temat przyszłych losów przedłożenia wojskowych. Wyłoniła się nawet w Budapeszcie pogłoska, że przedłożenie te zostaną cofnięte albo zmienione. Wbrew temu oświadczają koła rządowe, że niema mowy o tem, by z ustąpieniem br. Schönaicha miało się coś zmienić w przedłożeniach, stanowiących wynik porozumienia między rządami obu połów monarchii. Ktokolwiekby zajął miejsce ustępującego ministra wojny, na postać i treść przedłożenia wojskowych nie będzie to miało żadnego wpływu.

Co do domniemyanych następców br. Schönaicha, to, jak donieśliśmy, brani są pod uwagę: marszałek polny porucznik Krobatin i generał Auffenberg.

Z Węgier.

Ministrowie nie pojadą do Ischlu.

Budapeszt. (TBK.). Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł, że członkowie rządu węgierskiego mają udać się do Ischlu, aby tam na audyencji zdać monarsze sprawę o przebiegu dyskusji nad przedłożeniem wojskowym w Sejmie węgierskim. Wobec tego jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że o podróży członków gabinetu węgierskiego do Ischlu wcale nie ma mowy.

Trzęsienie ziemi.

Keeskemet. (TBK.). Urzędownie oceniono szkody, wyrządzone przez ostatnie trzęsienie ziemi na 11—12 milionów K.

Sprawy zagraniczne.

Konstytucjonalisci tureccy podają dłoń braciom w Persyi.

Rosya „tłómaczy”.

Petersburg. (Tel. wł.). Według wiadomości, które tu nadchodzą, gromadzenie wojsk tureckich przy Urmii trwa w dalszym ciągu. Tak więc znajdują się już na perskiej ziemi znaczniejsze oddziały wojsk tureckich; skoncentrowanych przy Urmii znajduje się do 50.000. Rosya patrzy na to postępowanie Turcyi z troską, jednakże rząd rosyjski nie mógł dotychczas wpłynąć na rząd perski, aby się zdecydował do energicznego protestu przeciw militarnym krokom Turcyi. Młodoturcy i młodopersowie sympatyzują z sobą, a dotychczas nic się nie stało, aby tej akcji przeszkodzić. Wskutek tego powrót eks-szacha do Persyi zyskuje na znaczeniu i staje się zrozumiałem, dlaczego Rosya tegoż

ostatniego popiera. Jeśli Mohamed Ali powróci do swej dawnej władzy, to stanie się to tylko dzięki poparciu Rosyan, a będzie niejako protestem przeciwko postępowaniu Turcyi. Przypuszczają, że rząd rosyjski akcyę tę będzie popierał, tembardziej, że Urmia przytyka do sfery interesów rosyjskich w Persyi i ma dla Rosyi znaczenie komercyjne i strategiczne. Stosunek między Rosyą a Turcyą staje się wskutek postępowania Turcyi na granicy perskiej, bardzo naprężonym. W Konstantynopolu nie tają się z tem, że zwycięstwo eks-szacha oznaczałoby klęskę dla młodoturków. W Petersburgu zaś są pewni, że Anglia nie będzie stawiała przeszkód akcji rosyjskiej, ponieważ Anglia nie stoi z młodoturkami na najlepszej stopie.

Marokko.

Jeszcze miesiąc rozmowy.

Paryż. (Tel. wł.). Opinia publiczna jest już na to przygotowana przez prasę, że mimo, iż główne trudności w sprawie marokkańskiej już zostały pokonane, pertraktacje między rządem francuskim a niemieckim potrwać jeszcze cały miesiąc.

Konferencye będą miały przebieg normalny, a w każdym razie będą prowadzone w tonie zupełnie zmienionym. W tej chwili główny przedmiot pertraktacji stanowi wyspecjalizowanie poszczególnych kwestyi. Zdaje się, że w najbliższych dniach nie będzie już niespodzianek.

Oglądanie się na sąsiada.

Paryż (Tel. wł.). Podczas gdy większa część paryskich gazet konstatuje normalny przebieg pertraktacji w kwestyi marokkańskiej, dowiaduje się paryski „Journal”, że Anglia wysiąpi z rezerwy w razie jeżeli Niemcy nie zdecydują się na cofnięcie krążownika z Agadiru. Osadzenie się Niemców w Agadirze sprzeciwia się układom i zapewnieniom, które niemiecki ambasador wielokrotnie uczynił rządowi angielskiemu.

Zginęli bez wojny.

Katastrofa okrętu w drodze do Marokka.

Gibraltar. (Biuro Reutersa). Parowiec francuski „Emir”, który wczoraj rano odpłynął z Gibraltaru do Marokka zatonął o 5 mil na wschód od Tarify. Zginęło 93 ludzi.

Marsylia. (TBK.). Podczas zderzenia się parowca francuskiego „Emir” z parowcem angielskim „Silverton” utonęło 86 osób. Kapitan „Emira” znajduje się między uratowanymi, — „Silverton” wziął na swój pokład 27 osób z „Emira”.

Gibraltar. (B. Reutersa). Z parowca francuskiego „Emir” zdołano uratować 15 osób z podróżnych i 12 osób z załogi.

Dziwny sposób zawierania przyjaźni.

Rzym. (Tel. wł.). Znany włoski nacjonalista, Mice, żąda w jednej z gazet wkroczenia Włochów na Maltę. Przyjaźń w Włochami miałaby dla Anglii bardzo wielkie znaczenie. Wiedzą o tem bardzo dobrze w Anglii, ale jest rzeczą Włoch zwrócić na to uwagę, że przyjaźń z Włochami, stoi w ścisłym związku z traktowaniem Włochów na angielskich posiadłościach.

Powrót w domowe pielesze.

Londyn (Tel. wł.). Według wiadomości „Timesów” z dobrze poinformowanych kół w Cetynii, powróciło dotychczas do ojczyzny około 8000 Albańczyków. Wielu innych jest przygotowanych do powrotu. Czy jednakże oddziały wojskowe stacyonowane na granicy zostaną cofnięte, jest jeszcze niepewnem.

Walka dwu Izb w Anglii.

Londyn. (TBK.). Na posiedzeniu Izby lordów lord Morley uczynił wniosek, aby Izba przystąpiła do obrad nad poprawkami klubu parlamentarnego.

Nastąpiła dyskusya ogólna nad tym wnioskiem.

Rewolucya na Haiti.

Nowy Jork. (TBK.). Według doniesień z Cap Haitien konsulowie niemiecki i włoski zaprotestowali przeciw temu, iż w niedzielę tłum obrzucił konsulatory kamieniami. Władze wydały zarządzenie, wyznaczające surowe kary za wszelkie niepokoje w okolicy konsulatów. Do zająć przed konsulatami doszło z tego powodu, że rozszerzono pogłoskę, jakoby konsulatory dawały schronienie przeciwnikom rewolucyi.

Różne.

Rocznica koronacyi papieża.

Rzym. (TBK.). Z okazji rocznicy koronacyi papieża odbyło się wczoraj w kaplicy Sykstyńskiej nabożeństwo uroczyste. Ponieważ papież nie mógł przybyć na mszę św., celebrował sekretarz stanu, ks. kardynał Merry del Val. W nabożeństwie wzięło udział 12 kardynałów, wielu biskupów, wszyscy dygnitarze dworu papieskiego, ciało dyplomatyczne, członkowie arystokracji rzymskiej i wielu gości. Gwardya papieska wystąpiła w uniformach galowych. Ojciec św. otrzymał wiele depeesz gratulacyjnych.

Choroba papieża.

Rzym. (TBK.). W Watykanie oświadczają, że stan zdrowia papieża niezmieniony od onegdaj. Lekka alteracja pulsu trwa dalej. Papieża przeniesiono z 3-go piętra do obszernej biblioteki, położonej na 1-em piętrze, gdzie powietrze jest świeższe, bo sala ta nie jest zbwnio wystawiona na działanie słońca.

Rzym. (Tel. wł.). Wobec nieustannych ataków gościa i grożącej uremii (zatrucie krwi moczem) zmuszeni są lekarze zastosować wszelkie środki ostrożności i zabronić papieżowi wszelkich trudów. Papież leży cały dzień w wielkiej sali bibliotecznej.

Pogrzeb śp. ks. kardynała Gruschy.

Wiedeń (TBK.). Pogrzeb śp. ks. kardynała Gruschy odbył się wczoraj w tumie św. Szczepana. W zastępstwie cesarza przybył arcyksiążę Franciszek Salwator, dalej byli arcyks. Piotr Ferdinand Rainer, reprezentanci innych arcyksiążąt, br. Gautsch z członkami gabinetu, ciążo dyplomatyczne, namiestnik, br. Bienerth, komendant marynarki hr. Montecuccoli, prezydent Izby posłów dr. Sylvester, reprezentanci władz, kongregacyi itd.

Strajki w Anglii.

Londyn. (TBK.). Z powodu wezwania wydziału wykonawczego Trade Unionu strajkuje 30.000 woźniców. Na ulicach nie widać było wczoraj żadnego wozu ciężarowego. Na głównych ulicach strajkujący wzywali woźniców do zaniechania pracy. Rozszerzenie się strajku na dworzec towarowy jest prawdopodobne. Niektórzy woźnicy kolejowi już zaprzestali pracy. Ogromne masy owoców i środków żywności leżą na stacji i nie ma sposobu przewiezienia ich do miasta.

Londyn. (TBK.). Według doniesienia dzienników, sekretarz Związku robotników portowych przedwczoraj popołudniu wydał rozkaz ogólnego strajku, który obejmie wszystkich robotników portowych w porcie londyńskim. Liczba strajkujących podwyższy się na 100.000.

Za gorąco, by umierać.

Paryż. (Tel. wł.). Wielkie upały, jakie tu panują, spowodowały strajk robotników towarzystw pogrzebowych. Od kilkunastu dni zdarza się codziennie 220—250 wypadków śmierci podczas gdy w ciągu roku tygodniowo nie umiera więcej jak 700 ludzi. Śmiertelność jest szczególnie wielka wśród małych dzieci. Robotnicy pogrzebowi skarżą się na przepracowanie i żądają większej płacy.

Żegluga na Dunaju w upały.

Linc. (Tel. wł.). Bardzo niski stan wody na Dunaju stanowi dla żeglugi wielkie trudności. Tylko nadzwyczajna ostrożność umożliwiła utrzymanie ruchu, który wskutek frachtów jest obecnie bardzo żywy. Także jazda pasażerska cierpi wskutek niskiego stanu wody na Dunaju.

Zarazy

Cholera w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa. (Tel. wł.). Wczoraj umarł tu robotnik Kurz, wśród objawów cholery. Dotychczas nie zbadano dejektów zmarłego, jednakże sądzą, że rozchodzi się tu o wypadek cholery zawleczonej.

Cholera w Tryeście.

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że dnia 9 bm. stwierdzono w Tryeście nowy wypadek cholery.

Tryest. (Tel. wł.). Wczoraj miały tu miejsce 2 nowe wypadki cholery.

Cholera w Albanii.

Saloniki. (TBK.). W lpeku umarło 39 osób na cholere, w Dyakowie 4. W Mitrowicy zachorowało na cholere 19 osób, zmarło 7, między niemi dwóch żołnierzy.

Dżuma w Chinach.

Szangaj. (TBK.). Na przedmieściu stwierdzono 9 wypadków dżumy buborowej.

Pozary.

Tryest (TBK.). Wczoraj przed południem w fabryce linoleum w St. Andre wybuchł pożar, który zniszczył 3-piętrowy magazyn i budynek pobliskie. Szkoda znaczna.

Tryest (TBK.). Podczas akcji ratunkowej przy gaszeniu pożaru w fabryce linoleum sześciu robotników otrzymało ciężkie rany. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Szkoda według prowizorycznych obliczeń wynosić ma ćwierć miliona marek.

Pardubice (Tel. wł.). Dziś wybuchł na tutejszym polu wlotów pożar. Hangary aeronautów Kaspri i Czichacza spłonęły. W hangarze Kaspri znajdował się oryginalny „Bleriot” który spłonął zupełnie; także w hangarze Czichacza zgorzał aeroplan.

Kongres lekarzy chorób skórnych i wenerycznych.

Rzym (TBK.). Komitet organizacyjny 7-go międzynarodowego kongresu dermatologicznego i syfilidologicznego, zgodnie z życzeniem objawionem przez kilka komitetów zagranicznych, przełożył termin kongresu na kwiecień roku przyszłego.

Kongres syonistów.

Bazylea. (TBK.). Wczoraj rozpoczął się tu kongres syonistów pod przewodnictwem dra Wolfsohna. Obecnych 500 delegatów. Na wniosek komitetu wykonawczego uchwalono wysłać do rządu tureckiego telegram kondolencyjny z powodu pożaru Konstantynopola, oraz przesłać 5000 franków na rzecz pogorzelców. Następnie przemawiał Max Nordau o położeniu żydostwa. Prezydentem biura kongresowego wybrano Nordau'a.

Katastrofa okrętowa.

Rotterdam. (TBK.). Na parowcu „Guttenberg” nastąpiła eksplozja kotła, która wyrzuciła znaczne szkody. O ile dotąd wiadomo, dwie osoby zginęły, dwie odniosły rany a dwu brakuje. Ranionych jest kilku pasażerów.

Rotterdam. (TBK.). O przyczynach katastrofy na statku „Guttenberg” nie ma dotąd pewnych wiadomości. Stwierdzono, że 10 osób odniosło rany, między innymi drugi maszynista jest ciężko ranny.

Katastrofa budowlana.

Budapeszt. (TBK.). Przy budowie nowego domu przy ul. Sarkanyi zawalił się mur ogniowy domu sąsiedniego. Pod gruzem jego zginął jeden robotnik na miejscu, dwaj odnieśli śmiertelne rany, a pięciu lżejsze.

Wypadek automobilowy.

Osnabrück. (TBK.). Automobil ks. Henryka, którym wracał z Holandii, najechał po drodze na drzewo. Książę wyszedł bez szwanku, szofer doznał złamania czaszki, adjutant księcia odniósł rany.

Straszny czyn szaleńca.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj rano usiłował być konduktor Antoni Zientarski, Polak, w napadzie szału zastrzelić swą żonę, którą też bardzo ciężko zranił. Następnie uciekł na ulicę i odebrał sobie życie.

Depesze Ekonomisty.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej giełdzie panowała tendencja bardzo słaba, a to wskutek ponownej baissy na giełdzie nowojorskiej jak również wskutek złego stanu międzynarodowego targu pieniężnego. Najsilniej ucierpiały akcje „Skoda”, które spadły o 60 kor.

Również i Alpiny stały niżej w kursie o 4 kor. Popyt okazał się tylko na akcje węgierskie, które w dalszym ciągu były brane z targu wiedeńskiego na rachunek budapeszteński.

Na giełdzie południowej zapanował wskutek słabych notowań berlińskich ogólny zastój.

„Karpaty-Petroleum” notowały 805 do 808 Länderbank 548.

Kolej południowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencje w sprawie kolei południowej zostaną zakończone w przyszłym tygodniu.

Bilans Zakładu kredytowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Półroczny bilans „Zakładu kredytowego” jest bardzo dobry. Czysty zysk jest wyższy o 2,984.000 K t. zn. o 34,9 proc.

Węgierski Bank emigracyjny.

Budapeszt. (Tel. wł.). Z inicjatywy budapeszteńskiego ogólnego Banku kredytowego zostanie tu w jesieni założony wielki bank emigracyjny.

Fabryka kabli.

Budapeszt. (Tel. wł.). W najbliższym czasie zostanie założony nowy wielki zakład przemysłowy, mianowicie fabryka kabli. Nowa fabryka będzie złożona z towarzystwa akcyjnego Ganza w spółce z zakładami Siemens-Schuckert i zostanie powołana do życia jako towarzystwo akcyjne.

Zjazd w Rapperswillu.

Rapperswill. (T. pryw.) Przesłuchanie Żeromskiego trwało wczoraj sześć godzin. Powtórzył swe znane zarzuty. Kustosz Rużycki, skonfrontowany z nim, zaprzecza tym zarzutom. Zbadanie natychmiastowe niektórych zarzutów stwierdza, że wchodziło tu w grę nieporozumienie. Komisja telegrafowała do p. Wasilewskiego i zapytała go, czy widział, że Rużycki używał elzewirów za tarczę do strzałów. Komisja prace swe ukończy prawdopodobnie w piątek, a rezultat swych badań przedłoży na posiedzeniu publicznym. Będzie się domagała reform w zarządzie muzeum.

Na grobie śp. Bukowskiego złożono wczoraj wieniec.

Rapperswill. (Tel. pryw.). Przesłuchiwanie odbywa się w wielkiej sali muzeum, skąd rozciąga się wspaniały widok na jezioro. Upał ogromny. Niektórzy członkowie komisji pozdejmowali surduty.

Wczoraj popołudniu przesłuchano w dalszym ciągu Żeromskiego, następnie zaś Gierczyńskiego, Gębarzewskiego i Szpotkańskiego. — Komisja badała sale muzeum i zakwestyionowała przedmioty. Dziś przed południem przesłuchania prawdopodobnie będą ukończone.

Jak sztuczny bocian przychodzi do żab?

Żyjemy w epoce cudów. W epoce, która może zaznaczyć się wielkim postępem biologii we właściwym tej nazwy znaczeniu: nauki o życiu. Dziwnie współcześnie dokonano trzech odkryć, choć dotąd przez naukę ostatecznie nie skontrolowanych: Prof. Carrel, Amerykanin, zdołał rzekomo doprowadzić komórki ciała do życia poza organizmem macierzystym, Polak i Lwowianin prof. Ciesielski wykrył niezawodny system gry na loterii małżeńskiej, aby otrzynąć syna, a jak w notatce pod nagłówkiem, który dziś powtarzamy, donieśliśmy, udało się profesorowi w Dijon, p. Bataillon, skłonić do rozwoju dziewicze zresztą jajka żabie. Jak powtarzamy, nie wypowiedział w tych kwestiach ostatniego zdania nauka, a nawet nie brak głosów mocno sceptycznych.

Nie wątpią jednakże w doniosłość i wartość swych odkryć sami odkrywcy. Jak w swoim czasie daliśmy głos pierwszym dwom badaczom, tak dziś podajemy słowa, w których prof. Bataillon przedstawił dla laików swój pogląd na odkrycie:

„Doświadczenia nad dzieworódtwem (partenogenezą) eksperymentalnym lub sztucznym zapłodnieniem dziewiczych jajek rozpoczęły się przed jakimiś dziesięciu laty. Loeb w Ameryce, Delage we Francji zdołali przez nakłuwanie

dziewiecznych jajek szkarłupni otrzymać młode, które doszły do dojrzałego wieku.

Ale szkarłupnie należą do najniższych zwierząt w hierarchii istot żyjących. Ja spróbowałem zwrócić się do kręgowców, do płazów, żab i ropuch, w celu dokonania dzieworództwa.

Od trzech lat zdołałem sfabrykować mnóstwo małych żab, dzieci jaja i nakłucia.

W tej chwili mam w całej pracowni jedną kijankę, a miałem ich setki. Ale śmiertelność w ciągu rozwoju jest zastraszająca. a z drugiej strony poświęciliśmy dla jednej demonstracji tysiące jaj nakłutych (Prof. Bataillon miał chwilę przed tem wykład dla uczonych z demonstracjami).

Aby się upewnić, że jaja, których używamy, są absolutnie dziewicze, zanurza się żaby czy ropuchy w kąpieli sublimatowej. Jaja wyjęte nienaruszone zostają pod szkłem powiększającym nakłute drucikiem platynowym wyciągniętym do grubości mniejszej niż 2/100 milimetra.

Z początku mych doświadczeń drobna tylko ilość jaj dawała larwy. Odsetka nakłuć, doprowadzających do wykłucia nie przekraczała 5 proc. Szukałem powodów.

Wypróbowałem zapładniania sztuczne tych jaj przy pomocy ukłucia ostrzem lub zastrzonym bardzo cienkim nagrzewaczem, próbowałem także wyładowań elektrycznych. Stwierdziłem po bardzo długich i dokładnych eksperymentach, że w zupełnym wykłuciu się jaja zachodziły dwie fazy: w pierwszej rozgrzanie lub wstrząs, spowodowany nakłuciem, zapoczątkowuje zjawiska podziałkowania się jaja, ale jeżeli jajo ma rozwinąć się zupełnie, trzeba interwencji nowego czynnika. W tym drugim okresie czynnikiem koniecznym do rozwoju zupełnego jaja jest, zdaniem mojem, pewien katalizator, substancja przyspieszająca rozwój jaja i nadająca jej bieg.

W trzech ostatnich miesiącach nakłuto 100.000 jaj; około 400 larw się wykłuło; jedyna z nich żyje w danej chwili. Ale przed tem uzyskałem liczne żaby zupełnie rozwinięte.

Chcąc pójść wyżej w hierarchii zwierzęcej, próbowałem ostatnio nakłuć jaja szczupaka. Nakłuwano je w 12 do 14 godzin po przyniesieniu ze St. Jean de Losne. W tych upałach doświadczenia dały wyniki ujemne. Jednakowoż wcale nie jest wykluczoną rzeczą, by się udało dojść do sztucznego zapłodnienia jaj szczupaka, jak jaja żab, ropuch i szkarłupni.

Publiczność spodziewała się wielkich sukcesów po eksperymentalnem dzieworództwie. Przewidywano magiczne stworzenie homunculusa. Co do człowieka nauki, to interesuje go rozbiór wyników. W sprawie tak zajmującej tworzenia się jestestw im dalej idziemy, tem sprawa się wikła. Biolog stwierdza to, nie tracąc odwagi, bo czuje się z każdym dniem bardziej panem zagadnienia.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 10. Rzym.-kat. Wawrzyńca m.
Gr.-kat. Prochora.

Wschód słońca o godzinie 4-08 rano, zachód o godzinie 6-52 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca”, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

W piątek 11. sierpnia „Szttygar”, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar Operetki poznańskiej

Sambo.

We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką”.

Ks. biskup sufragan przemyski Karol Józef Fischer przybył wczoraj na dłuższy pobyt do znanego ze swych wód siarczanych zdrojowiska w Lubieniu wiekim.

Komitet budowy rzym. kat. kościoła w Brzuchowicach uprasza wszystkich posiadaczy list składkowych, by zechcieli łaskawie odesłać je wraz z niezbieraną kwotą na ręce skarbnika Komitetu pod adresem: Jan Wojciech Niedopad, skarbnik Komitetu budowy kat. kościoła w Brzuchowicach l. 210.

Konkurs na stypendyum. Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie, ogłasza niniejszem konkurs na jedno stypendyum w kwocie sześciuset (600) koron rocznie, na przeciąg lat trzech, z fundacji ś. p. dra Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego. O stypendyum to ubiegać się mogą młode utalentowane artystki względnie młodzi utalentowani artyści, urodzeni w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie krakowskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej. Pierwszeństwo mają krewni lub powinowaci fundatora, a w braku tychże ci, którzy dali dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, a chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę.

Zarazem nadmieniam, że o stypendyum to ubiegać się mogą także ci młodzi artyści (bez różnicy płci), którzy otrzymali już jedno stypendyum z fundacji publicznych (jednak nie większe, niż z niniejszej fundacji). Podania o powyższe stypendyum należy wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie ul. Akademicka l. 13, najpóźniej do 1. września b. r. (Redakcyje innych czasopism polskich uprasza się o przedrukowanie niniejszego komunikatu).

Wystawa fotograficzna. Dnia 1 września b. r. zostanie otwarta wystawa artystyczno-fotograficzna w salonach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. — Komitet wystawy uprasza wszystkich amatorów i zawodowych fotografów o jak najliczniejszy współudział. Fotogramy, przeznaczone na wystawę, nadsyłać należy pod adresem p. Romana Brzezińskiego (Lwów, pasaż Mikolascha) najpóźniej do 25 sierpnia b. r.

Zamiast kwiatów na grób zmarłego w Portorose śp. Stanisława Piwara, złożyli w naszej administracji P. P. Władysławowie Arctowie 5 K dla biednej wdowy.

Probiernia piwa krajowego. urządzona z ramienia Jarmarku wyrobów krajowych na wzgórzu Powstawowem, w pawilonie restauracyjnym H. Wierzbowicza, wprowadziła z okazji odbywających się tamże prób piwnych nową niespodziankę. Jest nią dokonywana codziennie o godz. 6 wieczorem wspólna fotografia publiczności, przychyłnej rodzimemu przemysłowi. Dotychczasowe fotograficzne zdjęcia uwidoczniają najlepiej, jakim powodzeniem cieszyły się podawane piwa z browarów w Busku i Dzikowie. Dalsze próby piwa odbywać się będą w następującym porządku: we czwartek 10. sierpnia z Krakowa, w piątek 11. sierpnia z Limanowej, w sobotę 12. sierpnia ze Lwowa, w niedzielę 13. sierpnia z Łancuta.

Próby piwa łączą się nadal, jak dotąd, z koncertami muzyki wojskowej.

Urzędowe świadectwa lekarskie. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie do władz politycznych, które sprawę urzędowych świadectw lekarskich normuje w sposób następujący:

Wydawanie urzędowych świadectw lekarskich leży w zakresie obowiązków urzędowych lekarza urzędowego. Świadectwa te wydaje lekarz tylko na polecenie przełożonego urzędu. Przełożony może też udzielić sumarycznego upoważnienia do wydawania świadectw w pewnej grupie wypadków jednego rodzaju. O świadectwo urzędowe należy wnieść podanie, które może być przez przełożonego urzędu załatwione odmownie, jeżeli wydanie go nie leży w interesie publicznym. Lekarzowi nie wolno takich świadectw wprost partii wydawać ani przyjmować za nie wynagrodzenia od niej. Na świadectwie musi być uwidoczniony cel, dla którego się je wydaje.

Te same przepisy odnoszą się do potwierdzenia urzędowego innych świadectw lekarskich.

Z polskiego Towarzystwa emigracyjnego w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: W ostatnich numerach „Wieńca i

Pszczołki” oraz „Monitora” pojawiły się artykuły, zawierające ciężkie zarzuty pod adresem Polskiego Towarzystwa emigracyjnego w Krakowie. Wobec tego dyrekcyja P.T.E. oświadcza, że podane w artykułach tych fakty są — jak to wykazało już dochodzenie policyjne — bądź zupełnie zmyślane, bądź złośliwie przekręcone i że zwraca się na drogę sądową przeciwko autorom oszczerstwa, którzy kierowali się pobudkami konkurencyjnymi, względnie zawiścią polityczną.

Zmienione napisy... Poruszanie przez nas wszystkich niewłaściwości, jakie niestety bardzo często mają miejsce w tak znanym parku „Luna”, odnosi od czasu do czasu pewien skutek. W jednym z ostatnich numerów poruszyliśmy kwestyę budki z manekinami, w której wystawione napisy jakoteż towary zdradzały dość wyraźnie pochodzenie tego „przedsiębiorstwa”. Dyrekcyja jarmarku komunikuje nam: Dyrekcyja jarmarku skonstatowała, że w parku „Luna” w budce manekinów były wyłożone, jako fanty papiery listowe z niemieckimi napisami, tudzież dwie tabliczki w języku niepolskim, poczyniła natychmiast odpowiednie zarządzenia i usunęła te niewłaściwości.

Złodziej znawca. Przed kilku dniami dostał się jakiś złodziej do lokalu „Akademickiej Hromady” i skradł 5 obrazów. Złodziej ramy pozostawił i zabrał tylko płótna, a że był znawcą, świadczyło to, że wybrał same „porządne” obrazy pędzla Iwana Trusza.

Wściekły pies błąkał się po ulicy Grodeckiej, zagrażając przechodniom. Wacław Zwołński, plutonowy artylerii, który w tej chwili nadszedł, dobył szabli i zabił nią psa wściekłego, nie bacząc, że sam naraża się na niebezpieczeństwo.

Z nocnej wyprawy. Niesłychany u nas od dawna fakt, jaki zaszedł wczoraj nad ranem przy ul. Długosza, a o którym szerzej donieśliśmy wczoraj, wzburzył umysły całego Lwowa. To, o czem tylko czytaliśmy dotąd w pismach, stało się u nas. Bezcelny i zdeterminowany łotr idzie kraść, uzbrojony w doskonałą broń, aby człowieka, który mu w drodze stanie — sprzątnąć. Przychwycony na gorącym uczynku, nie waha się długo, lecz z wprawą, zdradzającą nielada mistrza, pałi z brauninga do dwu ludzi.

Dobry strzał, dobra musiała być ręka. Dwie kule utkwily w głowach dwu ludzi, a obaj rabusie-mordercy uchodzą.

Policya zachnęła się! Jakto? pod jej okiem dzieją się takie rzeczy? Biada sprawcom! Rzucono się z całą siłą i energią na poszukiwanie. W kilka godzin ujęto jednego zbrodniarza. Ten wypiera się winy, ale wiele świadczy przeciw niemu.

Dzień cały pracowała policya gorączkowo nad wyszukaniem drugiego sprawcy. Ale niestety — bez skutku. Zebrano informacje i poszlaki — sprawcy nie ujęto. Podnieść tu należy skrupulatność policyi. Dzień cały pracowano uciążliwie, ale z nadejściem wieczoru nikt nie pomyślał o spoczynku.

Skonsygnowano cały sztab agentów. Silny oddział żołnierzy policyjnych czeka na hasło. Wyprawa! Nie nowość to dla wygów policyjnych, ale ta wyprawa stoi pod wrażeniem ostatniego wypadku. Ten zbrodniarz tak celnie strzela.

Akcyę chwycił w swe doświadczone ręce komisarz Pisarski, prowadzący IV. dep. — biuro bezpieczeństwa.

Cały zastęp komisarzy staje jak do apelu; zmęczeni całodzienną pracą, nie ociągają się jednak; dzielą całe miasto na rejony, a rejony na ulice. Każdy ma z góry wytknięty plan, akcyja musi być równorzędna, a szybka.

Na czele każdego prawie oddziału staje komisarz, a towarzyszy mu doświadczony agent.

Równocześnie, cicho i sprawnie rozplývają się na całe miasto oddziały pojedyncze, rozszerzają się coraz bardziej, a od gmachu policyi idą jakby żyły długie, sięgające krańców miasta. Byle jak najprędzej na te krańce, zanim „interesowani” dowiedzą się o obławie.

Niespostrzeżenie podchodzą pod znane już sobie nory, kryjące te szumowiny, które poszli zbierać. Odwrót zamknięty — wchodzą do

środku, a wprawne ich oko odróżni od razu „swoich” od „śmiecia”. Biorą co lepsze — na „śmiecie” nie ma czasu; zresztą nie można robić tyle hałasu. Naprzód — prędzej, a cicho.

Areszty zapełniają się, ciągle przybywają nowi, a od czasu do czasu błysnie jakiś kwiatek. Zarządca aresztów uśmiecha się tylko: „a to ten znowu jest”, „o tego znam”, „to dobry ananas”; takie i tym podobne słowa towarzyszą zjawieniu się każdego nowego „brańca”.

Wczorajsza nocna wyprawa „sypnęła” dobrze. Areszta zapełnione. Czy „ten” szukany jest, jeszcze niewiadomo. Ale jest kilka „lepszych kawałków”.

Ajent Jankiewicz „wysperał” na Janowskim Edwarda Kiskę. Jeniec wydany z całej Austrii, karany tyle razy ile razy tylko dostał się w ręce policyi, bo zawsze coś miał na sumieniu, znany złodziej kolejowy i t. d.; wszystkich jego tytułów nie wyliczyliby.

Drugi „kawałek” to Kazimierz Hadas, tak długo i z taką tęsknotą oczekiwany przez komisarza Pisarskiego. Tego wyszukał Jankiewicz na Kleparowskim.

Hałas ma dużo na sumieniu, więcej niż przeciętny złodziej znieść potrafi. Pan Pisarski twierdzi, że 19 kradzieży strychowych, zaszytych w ostatnich czasach, to dzieło Hałasa.

Jest jeszcze dużo innych „morowych” i dużo jeszcze przybywa. W żniwie całem rozglądniemy się dziś jeszcze.

Zgubiono: Książkę kasy oszczędności Nr. 52847 na 1000 kor. — Czarną portmonetkę z kwotą 100 koron. — Zegarek z łańcuszkiem, wartości 15 koron. — Książeczkę kasy oszczędności Nr. 136364 na 1000 koron. — Portfel z dwoma blankietami wekslowymi, oba podpisane.

Znaleziono: Parasolkę damską, czarną, pozostawioną w samochodzie Nr. 909. — Okulary. — Dwa srebrne koszyczki z monogramami.

Krajowa.

Zamach na Feuersteina? „Wiek Nowy” podaje następującą wiadomość o zamachu na Feuersteina, którego, jak wiadomo, opinia publiczna uważa za moralnego sprawcę masakry z dnia 19 czerwca:

W poniedziałek wieczorem przyjechał do Drohobycza Jakób Feuerstein, a to równocześnie z byłym starostą Piątkiewiczem.

We wtorek o godz. 7 wieczorem szedł Jakób Feuerstein w towarzystwie niejakiego pana Sternbacha, zdrażając ku domowi przez rynek. Stojący na progu swego sklepu Jakób Schreier zauważył, że za Jakóbem Feuersteinem podąża jakiś człowiek w stroju przedmieszczanina, o rnym kolorze włosów. Gdy zbliżył się do idących, wy dobył nagle rewolweru i chciał oddać strzał w plecy Feuersteina. Nabój zawiódł widocznie, bo kurek kłapnął, a strzał nie padł. Na krzyk Schreiera człowiek ów zbiegł. Tłum ludzi rzucił się za nim w pogoń. Jakiś obcy podróżujący chwycił uciekającego za ramię, ten wyrwał mu się przemocą i uciekł.

Policya i żandarmerya poszukuje dotychczas bez skutku sprawcy zamachu.

Do samego rana pluton policyi pilnował mieszkania Feuersteina.

Szczęśliwy upadek z pociągu. Z Przemysła donoszą nam: Z pociągu osobowego dążącego po godz. 7 wieczorem w kierunku do Lwowa wypadł onegdaj między Mościskami a Chorośnicą kupiec lwowski N. Bernstein, prócz paru guzów nie odnosząc cięższych obrażeń. Pierwszej „pomocy” udzielili mu chłopcy miejscowi i zanieśli go zamiast do najbliższej budki kolejowej do odległej o 3 km. wioski Podgac zabierając mu po drodze — widocznie za trud sobie zadany — wszystko co posiadał przy sobie cenniejszego: pieniądze, zegarek, portfel itd. Lekarz zaś kolejowy wezwany do chorego nie tylko, że musiał maszerować doń 3 km. od budki, przy której się następny pociąg pospieszny umyślnie zatrzymał, ale skoro chłopcy od mówili mu wynajęcia koni wracając musiał iść 3 km. pieszo do Mościsk, byle się tylko mógł dostać do Przemysła.

Technika czasopism.

Jak powstaje gazeta. — Łamanie. — Maszyna rotacyjna. — Ilustracja. — Druk bez czernidła.

Dla laika „gazeta” jest poniekąd monotonią zadrukowanym arkuszem papieru, który o tyle wartość dlań przedstawia, o ile nie burzy jego własnego „ja” i jeśli zadowala jego ciekawość.

Ale, zanim ów papier ujrzy światło dzienne, zanim dojdzie rąk „szanownych” czytelników i „miłych” czytelniczek, przechodzić musi nieraz przez setki rąk i urządzeń technicznych.

Aparat redakcyjny, to armia, licząca najmniej kilkadziesiąt osób. Wchodzi tu: naczelny redaktor, administrator, kierownik techniczny redakcji, później szereg redaktorów, opracowujących poszczególne działy dziennika (dział polityczny, społeczny, kronika, fejetony, ekonomia, depeche, ogłoszenia). Do redakcji należą też korektorzy, czytający korektę „szpaltową”.

Następuje zastęp „współpracowników technicznych”, t. j. biegłych i wyszkolonych w swym zawodzie składaczy czcionek, których zadaniem jest złożyć, w krótkim, stosunkowo, czasie, oznaczoną ilość wierszy. Nad nimi nieograniczoną władzę posiada „metrampaż”, powszechnie zwany „metrem”, który, pośrednicząc między redakcją, a składaczami, wydaje dyspozycje i przełamuje dziennik w stronicie. Uwaga jego musi być wyteżona w pierwszym rzędzie w tym kierunku, aby w nawale materiału redakcyjnego prędko się oryentował, aby aktualność, otrzymywanych do składania artykułów zgodnie łączył z ramami danego dziennika. Niepoślednią rolę w ręku jego odgrywają nożyczki, które „kawałkuje” rękopis i rozdziela go składaczom, następnie ważne dlań są zapiski, pozwalające mu na zbieranie poszczególnych „kawałków” od składaczy i tworzenie z nich „szpalt” i „kolumn”.

Gdy już mozolna i „najgorętsza” chwila, t. j. łamanie dziennika, minie, odbywa się akt ostatni — drukowanie. I tu praca przychodzi do szczytnej swej potęgi. Wytlaczają „matryce”, odlewają metalowe „stereotypy”, następnie drukują na maszynach rotacyjnych. Wstęga papieru snuje się, by nic z kłębka, poprzez rozliczne walce i wałki, które odbijają z jednej, to naprzemian z drugiej strony, tną papier na rozmiar gazetowy, następnie składają w pół i jeszcze tę połówkę przeginają — i co sekunda wychodzi z maszyny tak bardzo oczekiwana „gazeta”.

Ale jej jeszcze nie można czytać... Zaczekajmy, zanim ją opakują i wysłają na kolej, bo zawsze „prowincya” pierwsza, a stolica druga. To też odbywa się szybkie i gorączkowe naklejanie marek, pakowanie i wysyłka na dworzec.

Potem dopiero rozdzielają egzemplarze kolporterom: dziewczątka i chłopcy, babie i dziadziowie niecierpliwiają się, wyczekując z upragnieniem pojawienia się gazety, a gdy mają ją już w ręku, wymieniają czempredziej... żądze chleba za żądze nowości i sensacyi.

Dziennik już gotów — można go czytać...

Czy podobna mieć pojęcie z tego, co opisano, jak powstaje dziennik? Czy można stworzyć obraz tyłu wysiłków i zmagania się pracy umysłowej z fizyczną? Trzeba w te wszystkie szczegóły wglądać i przyspatrywać się z blizka, a potem oddać i przekazać nieklamany hołd wszechmożnej władczyni świata — pracy!

Co tylko umysł ludzki potrafił w swem wyłącznem posiadaniu ujarzmić, co tylko był w stanie wymyśleć, aby wydawnictwo dziennika poddało się zupełnie grymasnym zachciankom — to wszystko dotąd zastosowano.

Przewrotem wielkim w dziedzinie prasy peryodycznej były maszyny rotacyjne, które z pomocą stereotypii mogły podołać wszelkim i jak najdalej idącym wymogom, jak np. wydawaniu dziennika 14 razy dziennie.

Przed laty podziwiano na wystawie londyńskiej „ogromną prasę drukową”, którą zbu-

dował Middleton, a która odbijała... 4 egzemplarze naraz, za 1 obrotem. Musiał to być wtedy wielki już postęp w drukowaniu, kiedy wydawnictwo „Timesu” zakupiło ją dla swych wyłącznych celów. A dziś maszyna rotacyjna, znacznie ulepszona, odbija w godzinie 24.000 ośmiostronicowych egzemplarzy, rozcinając je zarazem, składając i przeliczając dokładnie do ekspedycyi.

Ostatnio ulepszono ją w Anglii w ten sposób, że złożone egzemplarze mechanicznie ofrankowuje (tj. nalepia na nie znaczki pocztowe), a w Ameryce zastosowują z wielkiem powodzeniem aparat do drukowania adresów odbiorców gazet.

Właściwym też postępem i znacznym przewrotem w wydawnictwie czasopism był wynalazek maszyn do składania, redukujących płodność ręcznej pracy składacza do minimum.

Zręczny zecer maszynowy jest w stanie złożyć 5—7000 liter w godzinie.

Już w r. 1901 było rozpowszechnionych w Niemczech 400 maszyn do składania, w 185 drukarniach, 111 miastach; w tym czasie też przeszło 300 czasopism świata składano maszynowo.

Austria nie pozostała w tyle: w III. kwartale 1910 pracowało 942 osób przy 511 maszynach do składania w 75 miejscowościach.

W dziale ilustracyjnym czasopism zaszła też wielka zmiana. Przepiękne drzeworyty, pilną dłonią sporządzane, zniknęły niepowrotnie z naszych gazet, „jak śnieg, ciepłą wodą zmywany”, a na ich miejsce ukazały się monotonne, choć pewniejsze odbicia osób i wypadków, pomieszczonych na rzecz aktualności.

Technika ilustracyjna dzienników i innych pism peryodycznych jest tak dziś udoskonaloną, że potrafi należycie odzwierciedlić bieżącą chwilę w doskonale oddanej odbitce. Ale sztuka rozmnażania rycin nie zadowala się dotychczasowymi metodami.

Nowo wynaleziony sposób umożliwia drukowanie na maszynie rotacyjnej odbitek ze ściśle fotograficzną dokładnością, co dotychczas nie było możliwem, bo sposób t. zw. siatkowy pozwalał wprowadzić uwydatniać półtony i cienie, ale na to składało się mnóstwo drobniutkich krutek, które odbitkę z daleka tylko czyniły wyraźną.

„Technikal World Magasin” donosi znowu o wynalazku pewnego angielskiego inżyniera, który czynił udane próby drukowania czasopism bez czernidła. Maszyna jego pomysłu wymaga papieru, napojonego rozmaitemi chemikaliami, który przeprowadza się przez płytę metalową, podczas, gdy prąd elektryczny przebiega przez ułożone czcionki.

Lecz umysł ludzki nie spoczywa. „Cosmopolitan Magasin” zamieszcza przepowiednie Edisona p. n. „Rzut oka w przyszłość”. Mówi on między innemi, że nikiel zastąpi w przyszłości nasz obecny papier; kartka takiego „papieru”, grubości 1/1000 części milimetra, posiadać będzie większą odporność od „dzisiejszego” papieru, a książka zeń zrobiona, o grubości 4 cm. zmieści w sobie 40.000 stronic i kosztować będzie... 7 K. 50 h. Toteż roczniki naszych czasopism w przyszłości nie będą zabierały tyle miejsca i o wiele więcej lat przetrwają, niż dotychczas.

Ba! Ale już i dziś zbiory gazet ulegają radykalnej zmianie, bo „Mikrofotografia” zmniejsza jej 50-, 100- i 200-krotnie, a 72 stronic zadrukowanych, zmieści się na karcie o pojemności 72 cm. kwadratowych.

Wyrafinowany — rzec można — przewrót w tej mierze zbliża się z dniem każdym. Powołani i niepowołani męża łamają sobie nadtem głowy, jakimby to sposobem współudział ręcznej pracy zupełnie usunąć i aby mechanizm za człowieka pracował. Gdy już do tego dojdzie — wtedy on — człowiek, syt aż nadto szczęścia doczesnego, spocznie w nadzwyczaj wygodnym fotelu, zapali... przysłowiową fajkę, lub usiądzie do pypki z czarną kawą — i chcąc mieć wieści z szerokiego świata, przycisnie guzik elektryczny, a ujrzy przed sobą rozłożony dziennik, jakiej chce „marki” — bo wtedy już i każde z przekonanych ludzkich swój własny guzik do wszechpotężnego aparatu posiadać będzie

K. M. i K. S.

Przegląd literacki.

Kornel Makuszyński. Dziwne powieści. Okładka wedle rysunku Witolda Gordona. Lwów 1911. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Warszawa, E. Wende i Spka. str. 227.

Nie jest pocieszającą rzeczą, kiedy autor pełen talentu i temperamentu twórczego daje książkę słabą, obliczoną na efekt, zwłaszcza w czasie tak rozwielnionego humbugu literackiego i sensacji powieściowej, jak to jest obecnie. Dziwne powieści — Makuszyńskiego są jakby wyłącznie napisane dla zbytu wśród żądnych sensacyjnych nowel czytelników, którym obrzydły już przygody Sherlock'ów Holmesów, Lupinów — pragną więc pewnej zaprawy literackiej. I dlatego wielki zbytek czeka tę książkę wśród czytającej publiczności. Reklama zrobi swoje — nowość o pewnej ustalonej marce, którą posiada już pióro Makuszyńskiego, pójdzie nietylko wśród swoich ale nawet i między obcych. W kraju ukażą się niewątpliwie ze trzy wydania — opinia bezkrytyczna będzie otaczać nowość literacką pewnym nimbem nietykaności — naturalnie nie wchodząc w wartości, jakie drzemią poza pozorem słów i obrazów, nie analizując, co książka owa posiada nowego, czy istotnie należy do dzieł sztuki i t. d. Czytać więc będą ludziska ciekawe i dziwne opowieści, o złodzieju pocie, który za kotarą spotyka najniespodzianie kochanką kobiety, której dom zamierzał okraść artystycznie, o pijaczynach z trzeciorzędnych nocnych knajp paryskich, którzy w delirium odgrywają najrozmaitsze błażeńskie tragedye, o zdradzonym apatycznym mężu, który pali sobie w niezbyt mądrością przepełniony czerep, o sentymentalnie zakochanych malarzach, którzy ze skonaniami czekają na pojawienie się poetycznej dziewczynki, która naturalnie zapłaci szczerze nad przedwczesnie straconem życiem, o muzykach, którzy na umór wygrywają cudze z serca wydarte tajemnice — za co zostaje się zamordowanym i tak dalej bez końca z cierpliwością lepszej godną sprawą.

Jakoż rościć się będą oczęta nieletnich czytelników, nad niedolą drwiących, do łez i spazmu zapoznanych przez cały podły świat artystów, którzy cudne sny swoje odnoszą po nocy do szynków i najgorszych spelunek, bo tak każe los zawistny. Jedem boi się słońca, inny ciemności, trzeci drży przed śmiechem, inny śmieje się z łez, choć nie brak i takich co milczą, jak grób, bo nie mają nic do powiedzenia, co zbieletemi usty całują promień słoneczny, co radują się rocą, swoich marzeń powiernicą. Wszak bagno rodzi śnieżne lilie — a czy róże się smućą przeto, że wyrosły na grobie?

A wszystko to jest pozór, szych i kłam tem gorszy, że nie świadom siebie. W istocie bohaterowie tych, sprawnie nakreślonych nowelek — to „haniebnie roześmiana gromada, kpiąca ze wszystkiego na ziemi, gromada, która nie przeżyła dotąd niczego, prócz wzmówionych w siebie tragedyi.

Lekkie drwiące słowo, strojne niekiedy łachem dowcipu, z banalnie aforystycznym posmakiem i zacięciem, rzuca się, mieni i układa się w groteskową treść śmiesznych i naiwnych nowelek.

Dreszcz głębi, jaki wionie zazwyczaj z nowel Poego z twórców Huysmans'a, lub Baudelaire'a — tutaj przybrał się w błażeńskie dzwonki, poczytnego literackiego humbugu. Płytkość i resztki, przeżytego już na szczęście kabotynizmu — podały zwiędłą rękę — Sherlockom i Lupinom. I mamy dziwne opowieści — groteskę śmieszności i pozy stylizowaną na mistyczny ton głębi, tajemnicy tragedyi.

Czytajcie więc, żądni nowości czytelnicy, rzeczoną książeczkę — bo wkrótce ma się wyzerpać nakład pierwszy — a wedle programu ma się wkrótce ukazać edycja trzecia a może i czwarta. Wiadomo przecież, że nie istotna wartość decyduje o powodzeniu książki.

Ale nie przypuszczam, aby autor o tem nie wiedział. Mimo to szkoda, że łowi w niewód paradoksalnej wymowy, dyalektyki i psychologicznej kazuistyki — bezkrytycznego czytelnika.

Ale w tem podobno leży tajemnica przemysłu literackiego. C'est l'art pour l'argent.

St. M.

Wacław Grubiński. „Moc kamienna”. Nowele. Spółka nakładowa „Książka”, Kraków, 1911, str. 141. Winieta okładkowa E. Trojanowskiego.

Treść: Dajmonion-Bib. — Jerzy. — Moc kamienna.

W nowelach, składających się na całość — świeżo wydanej — książki opracowuje autor głównie uczucia miłosne. Czyni to z głęboką znajomością psychologii i duszy ludzkiej — dlatego stylizuje ponieważ omawiane zjawiska, ludzi i sytuacje — przedstawiając wszystko w skrótach śmiałych a pewnych. Dlatego mamy wszędzie uczucie niejako rwące się, wibrujące, w stanie poczynania lub zamierania, a nigdy w formach stałych i skryzalizowanych w formy ostateczne. Możł twórczy istotnie to wielki, dostępny nie każdemu. Dlatego zwycięskie pokonanie tych wszystkich rozlicznych trudności świadczy bardzo dodatnio o zdolnościach autora.

Z trzech powyższych nowel najkunsztowniej pomyślana i psychicznie najkonsekwentniej przeprowadzona jest nowela pierwsza pt.: Dajmonion-Bib. Jedna z częstych historii ludzkich. Za starca wychodzi młoda kwitnąca dziewczyna, pożądlwie oczekująca rozkoszy życia i miłości. Nęci ją jego bogactwo i nadzieja krótkiego pożycia z niekochanym człowiekiem. Potem — dopiero będzie prawdziwe życie. Tymczasem życie płata figle. Stary mąż jest na tyle nietaktowny, że męczy siebie i żonę swoją, przez długich lat jedenaście po ślubie, zanim nie zdobędzie się na krok tak stanowczy i piękny, jak śmierć. I oto niemocą złożony leży w obliczu śmierci. Przy chorym czuwa znużona młoda żona. Starzec wrzescie kona. To nie budzi w niej żadnego uczucia, chociażby nienawiści. Matruwa obojętność. Dopiero ulubieniec zmarłego, pies Bib, przypada do zimnego ciała, poczem odskakuje od trupa i wyje przeraźliwie. To budzi w młodej wdowie uczucie żalu. Z płaczem opada na zwłoki niekochanego męża.

Ubogo pozornie przedstawia się tak opowiedziany szkielec, na którym autor osnuł swą psychologiczną tkaninę. Uczynił to jednak tak bogato, z takim znakomitem ujęciem psychiki i nastroju, że istotnie stworzył rzecz prawdziwie piękną.

Śladem Poego lub Baudelaire'a obnażył jeden z niewytłomaczonych dreszczów duszy kobiecej. Odstonił pewne tajemne poczucia duszy, którym brak logiki może, może niema w nich głębi nawet — ale jest coś, co bezwiednie rzewne i wstrząsa. Daje więc piękność pięknego przejęcia.

Następne nowele, doskonałe w szczegółach, nie noszą w całości, na sobie tego piętna prawdopodobieństwa lub możliwości, jakiego wymaga się od rzeczy artystycznie skończonych. W każdym razie świadczą dodatnio o swoim twórcy.

St. M.

Apuleius. „Amor i Psyche”. Przekład Łucjana Rydla. Kraków, 1911. S. A. Krzyżanowski. str. 154.

Na tle rozkładającej się, choć wspaniałej jeszcze kultury rzymskiej, występuje dziwna indywidualność, wyposażona w znamienite zdolności, jaką był niewątpliwie Apuleius. W drugim wieku po Chrystusie starcza cywilizacja grecko-rzymska rozpręga się i zwolna zaczyna się chylić ku upadkowi.

„Już się pod koniec ma starożytnemu światu, wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozpręga, szaleje. Bogi i ludzie szaleją...” Walka dwóch światów — a kłku kultur — rodziła ogólne zapamiętanie i szaleństwo. W kult religijny grecki i rzymski wsiąkają kultury wschodnie, pełne mistycznych tajemnic. Wszystkie bogi całego świata znajdują w Rzymie wyznawców, czcicieli, kapłanów i własne świątynie, a już najwięcej chaldejski Mitra i egipska Izda.

Za panowania cesarów Hadryana, Antonina i Marka Aurelega żyje i działa Apuleius. Ur. w r. 124 po Chr. na afrykańskim wybrzeżu w Madaurze — po śmierci ojca majątek

obraca na rozliczne podróże do Aten, Tessalii, Grecji środkowej, na wybrzeże Azji Mniejszej. Frygii, na wyspy Archipelagu — jednym słowem na podróże po całej kotlinie morza Śródziemnego.

Niezwykle czynny i ruchliwy umysł wypowiada się w najrozmaitszych działach. Pisz i ogłasza traktaty naukowe, o arytmetyce, o muzyce, z zakresu medycyny, o rybactwie, o drzewach, o gospodarstwie wiejskiem, pisze zarys historii, a nadto zbiór zagadek i przysłów. Najznakomitszem jego dziełem jest powieść „O złotym osie” nazwana przez twórcę „Metamorfozy”. Zasadniczy pomysł i wątek tej powieści wzięty jest z gminnej baśni p. t. Lukios czyli osioł. Dawniej utwór ten przypisywano Lukianowi z Samosaty; badania nowsze wykazały, iż jest to niewątpliwie tylko naśladownictwo wytwórnego kpiarza, jakim był Lukian.

Obydwa jednakże wymienione romanse opierały się na starej greckiej opowieści, której motywem głównym była przemiana człowieka w osła i po różnych przygodach przeżytych w osłej skórze odzyskanie ludzkiej postaci. W ten romans wplata autor precudną opowieść o Amozie i Psyche.

Opiera się ona na prastarym wątku, odnalezć się dającym we wszystkich opowiadaniach narodów europejskich i wschodnich. I nasz folklor obfituje w rozmaite odmiany tego zasadniczego wątku, o pięknych trzech siostrach, z których jedna dostaje się do zakłętogo pałacu, gdzie na nią oczekuje zaklęty król. W nocy zrzuci on dla niej swą postać smoczą i wśród ciemnej nocy zbliża się do swej żony, której nie wolno oglądać małżonka. Jeśli ciekawość kobieca przemoże — biedny król nie odzyska ludzkiej postaci — a kochanków rozdzieli przemożne siła czaru. Podmówiona przez niegodziwe siostry, młoda małżonka łamie przyrzeczenie i podpatruje męża. Traci go więc — poczem wybiera się na poszukiwania za straconem kochaniem, które po rozlicznych poszukiwaniach udaje się jej odzyskać.

Taką to opowieść przełożył obecnie Łucjan Rydel — w sposób doskonały. Przekład jego przewyższa niepomniennie poprzednio dokonany przez prof. M. Korczyńskiego (publ. w rozprawach Akad. Um.), jest to bowiem w swoim rodzaju arcydzieło trudnej sztuki odtwarzania. Książkę zdobią fotografie z fresków Rafaela w willi Farnesich w Rzymie, ilustrujących baśń o Amozie i Psyche.

Książka wydana wytwornie — daje wzruszenia piękne i trwałe — pozwala przeżyć piękne chwile. A cóż może być miłszego, nad piękne wspomnienie?

St. M.

Bronisław Chlebowski. „Warszawa za książąt mazowieckich”. Warszawa 1911.

Za przykładem Krakowa i Lwowa idzie obecnie i Warszawa. I tu bowiem powstało „Towarzystwo miłośników historii” i ono też rozpoczyna wydawnictwo, które ma na celu zająć się w szeregu historycznych studyów, przedstawieniem poszczególnych momentów historii tego miasta. Zamiar ze wszech miar chwalebny i uznania godny.

Na pierwszy ogień poszła rzecz p. Chlebowskiego „o Warszawie za książąt mazowieckich”. Autor cofnął się do najstarszych dzieł Syreniego Grodu i pobierał bardzo pracowicie szereg szczegółów do tych czasów się odnoszących. Szkoda tylko, że szerzej uwzględniając stosunki dynastyczne książąt mazowieckich, nie zajął się więcej losem samego miasta i jego genezą, jakoteż nie wyjaśnił pochodzenia — dotąd bądź co bądź chwiejnego — nazwiska jego.

Zresztą rzecz sama, wobec szczupłości materiału źródłowego, wymagała wielkiego trudu w odtworzeniu przeszłości Warszawy, która z drobnej osady doszła do późniejszego znaczenia dzięki głównie swemu położeniu u zbiegu dróg wodnych i lądowych.

Pierwszym aktem, który wspomina Warszawę, jest dokument Konrada I., księcia mazowieckiego, z r. 1241, nadający rycerzowi Gotardowi w nagrodę za pogrom Jadrzyngów wieś Służewo pod Warszawą. Od połowy XIII. w. Warszawa staje się centrum całego Mazowsza, głównie jako miejsce handlowe. Ponadto już w pierwszej połowie XIV. w. poczyną ona odgry-

wać ważniejszą rolę nie tylko jako targowisko i jako siedziba książęca, bo oto tu w murach kościoła św. Jana od 4. lutego 1338 do 15. września 1339 r. odbywał się znany proces między Polską a Zakonem krzyżackim.

Nic dziwnego, że na Warszawę poczynają zwracać ogólną uwagę, co nie jest bez wpływu na dalszy świetny rozwój miasta. Ten zapoczątkowany przez książąt mazowieckich i po ich wygaśnięciu nie ustaje, owszem z chwilą, gdy 25. sierpnia 1526 wjechał do miasta król Zygmunt, jako nowy, w spadku po książętach mazowieckich, właściciel tej części ziem piastowskich, zaczyna się dla Warszawy nowa era największego jej rozkwitu, jako stolicy całej Rzeczypospolitej.

Do tych pierwszych, mało znanych czasów, autor tej rozprawki zebrał szereg interesujących szczegółów, tak, że książeczka opatrzona paru rycinami, robi bardzo sympatyczne wrażenie. Na jedno jednak pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę. Oto na naczelnym miejscu, bo na karcie tytułowej reprodukowano plan Warszawy z napisem, dowodzącym aż nadto wyraźnie bardzo smutnego okresu jego pochodzenia, bo z czasów okupacji tego miasta przez wojska szwedzkie.

Za tym pierwszym tomikiem mają wkrótce ukazać się inne, również bardzo interesujące, jak Handelsmana: „Warszawa w r. 1806 i 1807“; Smoleńskiego Wł.: „Prezydent Warszawy — Dekert“; Kucharzewskiego Jana: „Warszawa stolicą królestwa kongresowego“ i i.

Nowemu wydawnictwu życzyć należy jak najpiękniejszego rozwoju i najobfitszego dorobku naukowego.

Dr. Bronisław Pawłowski.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

OO. Trynitarze lwowscy i wykupno branców.

(Streszczenie publikacji p. t. „Trynitarze“. „Biblioteka lwowska“. Tom XIII. Lwów 1911).

Nakładem „Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa“ wyszła obecnie z druku, jako XIII tom „Biblioteki lwowskiej“, praca moja p. t. „Trynitarze“, omawiająca dzieje i zasługi zakonu tego w naszej ojczyźnie. Przedmiot mało dotąd w opisach wypadków historycznych poruszany, mało znany też jest ogółowi, a jedynie prace Karola Szajnochy i Józefa Ignacego Kraszewskiego podały wiadomość o szczegółach do wiadomości szerszych kół czytelników. Szczegóły te stanowią zajmującą kartę w dziejach przeszłości Polski, jako przedmurza Chrześcijaństwa, to też powtarzamy ich garść w niniejszym treściwym zestawieniu.

Któż z nas nie czytał, nie słyszał o Tatarach? Komuż obce nazwisko tego ludu, który wyroiwszy się r. 1211 z głębokiej Azji, zalał potopem Ruś, Polskę i Węgry, i aż do końca XVII wieku zapisywał się krwawymi głoskami w dziejach wschodniej Europy?

Powtarzanymi ustawicznie na Polskę napadami udeptała dżicz tatarska trzy główne, tradycyjne drogi, czyli szlaki: czarny, kuczmański i wołoski, wpadające w szeroką otwartą granicę wschodnich kresów Polski. Wszystkie one wychodziły z wspólnego pnia, z Krymu, by po wkroczeniu w głąb Polski, na mnóstwo podzielić się odnogą i gałęzią. Północny, czyli t. zw. szlak „czarny“, przerzynał Ukrainę i Wołyń na Łuck, Zbaraz i Sokal, drugi „kuczmański“ biegł przez stepy na Bar, Czarny Ostrów, Grzymałów, Zborów, Złoczów, trzeci „wołoski“, także „złotym“ zwany, dążył z Mołdawii przez Sniatyn w naddniestrzańskie strony. W jego obrębie leżały najważniejsze miasteczka Pokucia, ziemi poniżej Halicza między Dniestrem, Karpatami a Mołdawią.

Pod dzisiejszym Jezupolem dzielił się szlak wołoski na dwa ramiona, jedno ku Lwowu, gdzie spływał się z szlakami, czarnym i kuczmańskim, drugie przez Halicz ku podgórnym stronom, obfitującym w bogate łupy. Każdy z wymienionych szlaków niepoślednią w dziejach naszych odegrał rolę. Nie zliczyć, ileż to razy przesunęły się nimi hordy najazdów, ile bojów stoczono, ilu łupieństw i zniszczo-

nego szczęścia, ilu pożóg i mordów były te ziemie widownią, wiele nieszczęśliwego ludu w sromotną, bez ratunku wprowadzono niewolę.

Niema w tych stronach sioła, w którymby nie przechowała się pamięć o Tatarach; liczne owe pieśni i podania, jakie o nich krążyły ongi wśród ludu, przeszły jednak wobec zmienionych warunków bytu, w niepamięć.

Odarte z własnego odzienia, zgrzebnymi okryte łańchmanami, przykute niby bydło do długiego ciężkiego łańcucha, płynęły gromady jeńców w niewolę bisurmańską, wleczone w jasyr, na Wschód, w dalekie kraje. Tam pracowały wśród głodu, razów i krwawego potu, jak długo ich stało, jak długo tliło życie w żrenicach, zanim grób nie pokrył wśród nocnych cieni zwłok nieszczęśliwych.

Dla możnych panów, dla dygnitarzy, wziętych w niewolę w czasie bitew, łatwiejszem jeszcze było wydobyć się z rąk ordy lub Turka, odzyskanie utraconej wolności, lecz szlachcie ubogi, pojmany na zagrodzie, towarzyszył znak, żołnierz, mieszczanin, rodzina wieśniacza, starcy, kobiety, dzieci, niemowlęta, szli zwyczajnie na całe już życie w dyby Bisurmanów, jeśli — co nie często się zdarzało — nie odbiły hufce polskie niewolnika z drogi, lub nie nastąpiła dobrowolna wymiana jeńców wojennych.

Korzystając w całej pełni z posług branców, zaspokajając nimi swe wygody i potrzeby, nie chcieli ich wypuszczać Tatarzy z rąk swoich, choćby za wysokie okupy.

Zdarzały się tu i ówdzie wypadki, iż brancy zdołali zbiegiem okoliczności uzyskać sami fundusik na wykupienie się z jasyru, lecz były to wypadki sporadyczne, a unikatem jest ów szczęśliwy traf, który podniósł brankę do godności żony Solimana Wielkiego. Była nią Anastazyja Lisowska, córka ruskiego księcia z Rohatyna. Pojmana przez Tatarów i sprzedana na dwór potężnego sułtana, zjednała sobie łaski jego niepospolitą urodą, a co główną rozumem. Umarła roku 1568, pod koniec XIX. stulecia zaś, znaleziono kilka listów jej, pisanych do króla Zygmunta Augusta. Do dziś dnia żyje na wschodzie pamięć Lisowskiej, znanej pod nazwą Roksolany.

Przy wykupnie jeńców z niewoli bisurmańskiej odgrywało pierwszorzędną rolę miasto Lwów, położone w pobliżu granic prowincji podległych berłu sułtana, a zwane jeszcze w XVI. stuleciu „miastem przesławnem, w pobliżu Tatar“.

Istniał we Lwowie pod zarządem rady, czyli miejskiego senatu odrębny nawet „skarbowość“ na wykupno jeńców z niewoli pogañskiej.

W cennej pracy dra. Władysława Łozińskiego p. t. „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“ znajdujemy obszerniejszą wzmiankę o złożeniu w ręce lwowskiego burmistrza Jakóba Szolca r. 1637 przez nieznanego dobroczyńcę kwoty 2000 zł. p. na wykupno jeńców w pierwszym rządzie zaś szlachcianki Bielinówny (Białynianki).

Dorywczy, niedołężny sposób wykupywania branców przetrwał do drugiej połowy XVII. wieku, przetrwał czasy najstraszniejszych burz wojennych najstraszniejszą epokę najazdów, mordów i pożog, a dopiero odsiecz Wiednia, tryumfalny wyjazd króla Sobieskiego do stolicy Habsburgów i wysłanie poselstwa, które złożyło u stóp papieża Innocentego XI. zdobytą chorągiew Mahometa, przyniosło zmianę w powyższym kierunku. Zawitali do Polski OO. Trynitarze, poprzedzeni sławą pięciowiekowych, niespożytych zasług na polu wybawiania wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego mnogich tysięcy chrześcijańskich niewolników z rąk Maurów, Arabów i innych niewiernych narodów.

Zakon Przenajświętszej Trójcy do wykupu jeńców, zatwierdzony r. 1198 przez papieża Innocentego III. zawdzięczał swe powstanie pustelnikom SS. Janowi de Matha i Feliksowi de Valois, a opierał się na regule że „wszelki majątek, sprawiedliwie nabyty, na trzy części dzielony być powinien; część trzecia dochodów ma się odkładać na wykupno niewolników, których poganie z nienawiści ku wierze Chry-

stusowej w niewolę zabierać i w więzieniu osadzać zwykli“.

Strojem mnichów został biały habit z czerwonym i błękitnym krzyżem na piersiach, w ich godle: jeleń biały z błękitnym i czerwonym krzyżem między rogami, wkońcu szczególna cześć do Jezusa Nazareńskiego, którego ołtarzem i wizerunkiem słynął każdy kościół trynitański.

Schodząc z tego świata pozostawił Jan de Matha swój Zakon w pełnym, a szybkim rozwoju. W Francji, Anglii, Szkocji, Irlandyi, Italii, Hiszpanii, Portugalii, Niemczech powstały prowincje klasztorów.

Gdy w r. 1637 obliczano półpięćwiekowy okres pracy i zasług Zakonu trynitańskiego, stwierdzono, iż wykupili oni 30.720 chrześcijan z rąk niewiernych, a liczba ich klasztorów dochodziła do 300.

W tym czasie nie byli oni jednak już jednolitym Zakonem, lecz dzielili się na dwa odłamy, na Trynitarzy o regule pierwotnej t. z. „trzewickowych“ i na Trynitarzy „bosych“.

Po wiekopomnej odsieczy i ocaleniu Wiednia, wysłał król Jan III. zdobytą na Turkach chorągiew Mahometa w ofierze Innocentemu XI. z słowami: „przyszedłem, ujrzałem — Bóg zwyciężył“, a papież kazał złożony u nóg jego w dniu 7. października r. 1683 sztandar, *ad perpetuam rei memoriam* zawiesić w Watykanie. Na pamiątkę zwycięstwa ustanowił Ojciec św. nową uroczystość N. Panny, wystawił na cześć króla Sobieskiego w Rzymie słup z napisem i przysłał mu insygnia rycerskie z tytułem „Obrońcy wiary chrześcijańskiej“. Maryi Kazimierze zaś „złotą różę“.

Przewodnikiem poselstwa królewskiego do papieża był młody opat Jan Kazimierz Denhoff, potomek prastarej rodziny niemieckiej z Westfalii, która rozpostarła się z biegiem lat po Prusiech i Polsce.

Ten to Denhoff, późniejszy kardynał, ulubieniec papieża poznawszy w Rzymie regułę zakonną obyczaj i zasługi OO. Trynitarzy zainicjował i pośredniczył przy sprowadzeniu ich do Polski, gdzie znaleźli obfite pole do zbożnej pracy. Wyruszywszy z Rzymu do nowej ojczyzny przekroczyli 7 maja jej granice, stanęli 22 maja w Warszawie, 13 lipca r. 1685 zaś we Lwowie.

Przybywających do Lwowa Trynitarzy przywieźli tutaj w tryumfie dwaj wysocy dygnitarze państwa, Stanisław Jabłonowski, wielki hetman koronny i wojewoda ruski z Andrzejem Potockim krakowskim kasztelanem, a przyjęli ich w tymczasową gościnę OO. Teatyni, dzięki polecającym listom i serdecznej uprzejmości przełożonego księdza Franciszka Bonasana. Teatyni, jakkolwiek znacznie młodszy od OO. Trynitarzy, co do czasu założenia klasztoru (roku 1524) przez św. Kajetana z Thiene, mieli we Lwowie już obszerny swój klasztor w pobliżu Zamkowej góry. Pierwszymi misjonarzami OO. Trynitarzy w Polsce byli ksiądz Jan a *sancto Antonio*, Hiszpan, z Korduby rodem, profesor filozofii i teologii, minister klasztoru w Granadzie, ksiądz Franciszek a *Conceptione B. V. Mariae*, również z Korduby rodem, profesor teologii i laik Jan a *sancto Francisco*.

Smutne, przynębiające wrażenie wywarła stolica Czerwonej Rusi na przybyszów z dalekiego południa. Nie był to już ów Lwów, który omijał starannie łupieżcza Tatarzyn, na który nie bez zawiści spoglądały inne miasta Polski, nie był to ów Lwów, na którego rynku odbierali królowie hołd mołdawskich hospodarów, nie był to ów Lwów, słynny tradycyjnym handlowym pośrednictwem między wschodem a zachodem, gród, którego mieszczaństwo „bogate i rozumne, opasane warownymi basztami i murami, obeznane również dobrze z łokciem, jak i mieczem, piórem i językiem, budziło w małej i średniej szlachcie zazdrość i szacunek razem“.

Bogate ongi zasoby wyczerpały się do dna, mieszczaństwu zabrakło sił materialnych; zanikł dawny handel, zanikły rzemiosła, pustką stały domy, a gmachy poczęły chylić się ku ruinie.

Pierwszą troską przygarniętych przez OO. Teatynów ubogich zakonników hiszpańskich, było wyszukanie odpowiedniego miejsca na

klasztór, względnie odpowiedniego gruntu pod budowę własnego gmachu.

Sprawa przewlekła się w nieskończoność i napełniała zakonników nie lada kłopotem. Pierwsze zabiegi o nabycie kościoła Panny Maryi Śnieżnej rozbiły się o opór Rady miejskiej i kapituły, podobnie starania o nabycie gruntu za murami miasta przy furcie jezuickiej, podczas gdy osiedleniu się zakonników przy ulicy żydowskiej w domach Gombrychtowskich, sprzeciwił się król Sobieski. Ostatecznie dopomógł Trynitarzom król do nabycia realności Aleksandra Dynowicza w pobliżu bramy Krakowskiej, a ci po pokonaniu wielu przeszkód i trudności ujrzeni się ostatecznie w własnym gnieździe. Odtąd poczęli szybko wzrastać w sympatyę społeczeństwa, w dobrobyt materialny i w zasługi na polu wykupywania branców z jasyru, na polu tak zwanych redemcyj. Ochotnie garnęła się też w mury klasztoru młodzież polska. Pierwszym młodym adeptem był Jan Białozor, syn lwowskiego mieszczanina, tuż po nim zgłosił się drugi kandydat w osobie Zacharyasza Michalewicza, Ormianina, władającego językami wschodnimi, tak niezbędnymi w zamierzonych wędrówkach redempcyjnych.

(C. d. n.)

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austriackiego Zakładu kred. i obli. p. z r. 1330 3 proc. 292-75. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280-85. Tow. Żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 302-75. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249-75. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125-25.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37-50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 504-—. Clary 40 m. k. 140-—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96-—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86-50. Palfy 40 zł. m. konw. 180-00. Czarwo-

nego krzyża austr. tow. 10 zł. 74-—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 48-90. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72-—. Salma 40 zł. m. k. 246-00. Tureckie obli. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 252-—. Tureckie obli. prem. kolejowe 400 fr. per madlo 252-75. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508-75.

Berlin, dnia 9. sierpnia. Banknoty austriackie 85-26 Spirytus —.—.

Paryż, dnia 9. sierpnia. Trzyprocentowa renta 99-90 mąka 32-70.

Frankfurt dnia 9. sierpnia. Austr. kred. 207-75. Kolej państwowe 159-75, Disconto 189-30. Laura 177-75. Uspokojenie stałe.

Berlin, dnia 9. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —.—. Węg. renta koronowa —.—. Austriackie akcje kredytowe 209-75. Staatsbahny 159-87. Lombardy 19-75, Disconto Comandit 198-50. Ruble 216-10. Tendencja silna.

Frankfurt, dnia 9. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —.—. Austr. renta srebrna 96-80. Austr. renta złota 98-35. Austriackie akcje kredytowe 209-82. Staatsbahny 159-87. Lombardy 19-75 4 proc. austr. renta kor. 93-—. Tendencja silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 9/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 207-25, Staatsbahny —.—, Disconto Comandit 188-62, Berlin Tow. handl. 170-75, Laura 176-50, Bohumery 236-75, Kolej połudn. wachodnio-pruska —.—, Ruble za got. 216-35, Kolej warsz.-wied. 227-25, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Merydionalna —.—, Losy tureckie 176-00, Renta włoska —.—, „Harpener” kopalnia węgla 186-00, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacja —.—, Lombardy 23-62, Kolej Henry 152-62, Niemiecki Bank narodowy 127-—, Kanada Preferred 240-25, Akcje żegluga hamburskiej 133-37, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 305-—, 3 i pół proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3-8 proc. renta rosyjska 90-00, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 92-25, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100-40, Rheinische Stahlwerke 164-50, Gelsenkirchen 205-—.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Za czas od 5 do 9 sierpnia b. r.

Pogłoski coraz silniejsze o nastąpić mającym zakazie eksportu zboża z Rosyi, — znacznie wyższe notowania Pesztu wobec trwałej posuchy, a stałego zaofiarowania, — wreszcie małe zaofiarowanie na naszych rynkach,

to są momenta, które w dniach ostatnich wpłynęły na dźwignię na nasze targi. Przy silnej tendencji a dobrej chęci kupna można było uzyskać znacznie lepsze ceny sprzedaży z łatwością większe partje.

Ostatnie transakcje Związku;

Pszenica nowa na sierpień paritas Lwów	22.—	—	22.40
Kraków	22.80	—	23.20
Żyto nowe na sierpień paritas Lwów	17.—	—	17.30
Kraków	18.—	—	18.20
Owies nowy na sierpień-wrzes. par. Lwów	14.—	—	14.40
październik paritas Lwów	14.80	—	15.—
Siano słodkie paritas Lwów	6.—	—	6.50
stare paritas Lwów	5.—	—	5.50
Rzepak zimowy wrzes.-grudzień par. Lwów	28.50	—	29.—
Ziemniaki gorzelniane październ. par. Lwów	2.80	—	2.60
jadalne na październik par. Lwów	2.60	—	3.—
Wszystko za 100 kg. netto.			

NADESLANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Docent chorób usznych **Dr. Teofil Zalewski**
ord. w chor. uszów, nosa, gardła i krtani od 12—1 i od 3—5 ul. Sykstuska 49 (naprz. kościoła św. Maryi Magd.) 686

Sekundaryusz Dr. S. OBERLAENDER

ordynuje w chor. dróg moczowych, skórnych i weneryczn.
Plac Smolki 1 a, I piętro. 772

„KRÓL JAGIELŁO”

Najlepsze Vergé papierki cygarętowe Próbkę franco u M. TRAMERA, Lwów Bernsteina 14. 850

ALFONS GOSTKOWSKI

Lwów, Pasaż Hausmana 1. nr. tel. 1059

przez wysokie c. k. Namiestnictwo mianowany i zaprzysiężony sensal dla kupna i sprzedaży ropy, wosku ziemnego i produktu tych minerałów. Również finansowanie terenów naftowych, kopalń, procentów brutto i udziałów. Wszelkich informacji w sprawie lokacji kapitału w interesach naftowych udziela bezinteresownie.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednospaltowy petirowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane” po 80 hal.; w dziale „Po kronice” 2 korony. Drobnie ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

Znakomite lody, kawa mrożona

ORAZ INNE CHŁODNIKI

poleca

Kawiarnia Breitmeyera

ul. Pańska 1 róg Piekarskiej. 141

NOWE BILARDY PRECYZYJNE

codziennie wieczorem **KONCERT** codziennie wieczorem

Dorna-Kandreni na Bukowinie.

Zakład zdrojowo-klimatyczny, położony wśród cudownej przyrody górskiej, wśród wspaniałych lasów z klimatem podalpejskim, pół godziny jazdy ze stacji kolej. Dorna-Watra. Kąpiele kwasu węglowego, najsilniejsza kąpiel borowinowa-racyonalna kuracja wodolecznicza i mleczna. Nadzwyczajne skutki przy chorobach nerwowych, kobiecych i niedokrewności. Wyleczki w okolicy rumuński i siedmiogrodzkie wozem, na koniu i na tratwie. Eleganckie hotele i mieszkania prywatne. Sezon od 30. czerwca do połowy września. W sezonie 1. i 3-cim kąpiele tańsze. Wyjaśnienia udziela lekarz kąpielowy Dr. Grzegorz Spenul. 843

40—50 Koron

tygodniowo zarobić może każdy przebywający na prowincyi przez sprzedaż maszyn do szycia i rolniczych firmy 997

N. Sprecher

w Podgórzu Nr. 70.

:: :: Skład maszyn rolniczych i do szycia. :: ::

Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

Teatr różności Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 sensacyjne komedye.

Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.

Początek o godz. 9 wieczór. 947

Ważne dla Pań!

Skład gotowych krajów „FAVORIT”

znajduje się obecnie tylko w specjalnym składzie żurnali p. f.

JÓZEF LANDAU

ul. Czarnieckiego 10. obok c. k. Namiestnictwa. 803

LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeźączkę) (każdą zaraźliwą chorobę mężką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwa. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorr., Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikelascha (Marian Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

Z. GOŚCICKI, ul. Bema 14.

Emaliowane tablice dla Władz, Gmin, Ulic, Placów. Napisy dla Adwokatów, Aptek, Lekarzy, Hoteli, Restauratorów etc. Reklamy dla Kupców i Fabryk. Etykiety metalowe trawione. Wykonanie precyzyjne. — Ceny fabryczne. Telegr.: Gościcki, Lwów, Bema 14. 956

W dniu 15. sierpnia 1911
będzie otworzone

„Etablissement Trocadero”

Bazar przemysłu krajowego J.F.J. Komendziński

ZAKOPANE, ul. Krupówki 1. 40
wyżej hotelu „Morskie Oko”.

Peleryny zakopańskie począwszy od 15 K.
Gunie, serdaczki i ubranka góralskie wyszywane ręcznie, Hafty ręczne wiązownicze.

Nowości w materiałach wełnianych dla Pań i Panów.

Wielki wybór zefirów, batystów, perkali, barchanów. Krajowe płótna z Krosna. Bielizna stołowa, ręczniki, chusteczki, ściereki itp. Kąpielowe kostiumy, płaszcze, prześcieradła, ręczniki. Bielizna biała i kolorowa. Krawaty. Żaboty. Rękawiczki. Pończochy. Skarpety. Szytopy. Czapki.

Kapelusze słomkowe: panama, manilla i ryżowe.

Parasole. Kalosze petersburskie. Bielizna wełniana prof. dra Jaegera i „crepe de santé”. Przybory podróżne, turystyczne, do malowania i rysowania. — Papier listowy.

**Rzeźby wyłącznie miejscowe.
Niebawem wybór zabawek.**

Lawn-tennis piłki, rakiety i wszelkie inne przybory sportowe — Aeroplany po 30 hal.

Leżaki koszykowe i drewniane od 10 k. — Hamaki. —

Pocztówki z widokami po 5 h. — Farby olejne i wodne Pp. malarzom 5 procent rabatu.

Na sezon zimowy

Kapce góralskie sukienne ręcznie szyte.
Sweatery białe i kolorowe, rękawiczki wełniane do sportów zimowych. Sanki sportowe, wilki (Renwolf), Bobsleigi, Narty (ski) po cenach fabrycznych i do wypożyczania.

O dobroci towarów i prawdziwie niskich cenach proszę naocznie się przekonać. 976

Meble stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony,
pokoje mezbkie, materace
wełnienne i sprężynowe, fi-
ranki, portyery, dywany, cho-
dniki i t. p. poleca tak za
gotówkę i na dogodne spłaty
firma 600

K. TOCZYŃSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia
stolarska i tapicerska.



Znany od 48 lat
**Skład mebli
KICZAŁESA**

obecnie 991

ul. ŁUKAŚKIEGO 1. 6.
wielki wybór, niskie ceny.
Ugi w spłatach.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem „gwiazda”.



jest pod zasiewy ozime najtańszym i najskuteczniejszym
NAWOZEM FOSFOROWYM.

Baczność! Strzeżcie się licznych, mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytrатовo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytrатовo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. — Najpewniejszą rękojmię przed falsyfikatami i mniej wartościowymi naśladownictwami daje Tomasyna ze znakiem „Gwiazda”.

Gener. reprezentant na Galicyę i Bukowinę
JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 905

S. Freundlich
Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor. płóciennych, za-
luzi deszczuikowych i ma-
:: teraców drucianych. ::
Przyjmuje wszelkie reperacje
w zakres ten wchodzące po-
nader przystępnych cenach.
702

BRACIA ROLNICCY

Dom handlowo-komisowy
import i eksport 197
oraz fabryczny

SKŁAD SERÓW

KRAKÓW, ul. Wielopole 1. 7.
Adres dla telegr. „RACYA”.

Do sprzedania ob. zerna pięk-
na willa we
Lwowie z obszernym wspa-
niałym ogrodem, w którym,
można jeszcze wybudować
nowe wille. Długość frontu
160 metrów. Pośrednictwo
wykluczone. Zgłoszenia do
księgarni Karola Juffy Koper-
nika 3. 3123

DOM SPEDYCYJNY założony w r. 1838.

H. MENDELSON

KRAKÓW dworzec kol., telef. Nr. 86.

:: :: BOGUMIN (ODERBERG) dworzec k., telef. Nr. 10. :: ::

OŚWIĘCIM dworzec k., tel. 54. ■ SZCZAKOWA dworzec k., tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych; Wozy meblowe;
Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych. 248

== BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOL. PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ). ==

CES. KRÓL.

UPRZY W.

Galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

Filie:

■ Krakowie,
■ Czerniowcach,
■ Tarnopolu.

**Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 9,000.000 kor. :::::
Listy hipoteczne 200,000.000 kor.**

Ekspozytury:

■ Stanisławowie,
■ Podwołoczyskach,
■ Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela
:: wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej ::

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wpłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy,
oprocentowuje takowe po 4 1/2 od sta, wydaje na wkładki
książeczki.

Kwoty do 2000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

SCHOWKI DEPOZYTOWE (Safe Deposits).

w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytariusza, pod własnym jego kluczem, gdzie
bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności.

186